

„Mich a El”

„O piekle”

23 maja 1954 r. – wigilia Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

„Mich a El” – tymi słowy, a raczej tym okrzykiem: „Któż jak Bóg!” pogromił św. Michał Archanioł Lucyfera, najpiękniejszego z Archaniołów.

Lucyfer – to znaczy jutrzeńka. Był to Anioł tak piękny, że w szeregu wszystkich Aniołów i Archaniołów świecił jako światło. Był Aniołem światłości. Lecz oświadczył nim pycha i wzniecił bunt. Nie mógł pojąć tego, że Trójca Święta już od wieków powiedziała, stwarzając w umyśle Swoim, to znaczy w zamiarach Swoich, Niepokalaną Dziewicę, w której za sprawą Ducha Świętego miała się wcielić Druga Osoba Boska, to jest Syn Boży.

Bóg Syn staje się człowiekiem, aby odkupić świat i połączyć duszę człowieka z Bogiem, aby człowiek stał się z Bogiem jedno, jak jeden jest Bóg w całej Trójcy Świętej. Bóg, stwarzając Aniołów, dał im rozum i wolną wolę, tak jak ją dał człowiekowi. Człowiek może służyć Bogu i kochać Go albo nie, zależnie od swojej woli. Tak samo ten przymiot mieli Aniołowie.

Lucyfer jako archanioł o wielkiej piękności i światłości nie mógł pogodzić się z tym, że Bóg, stworzywszy aniołów tak pięknych i wspaniałych, żądał, by oddawali cześć Niepokalanej Dziewicy, jako stworzeniu według jego pojęcia niższemu od aniołów i że Niepokalana Dziewica wywyższona ma być ponad Aniołów jako Matka Boga i stać się współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Wtedy wypowiedział Bogu posłuszeństwo tymi słowy: „Nie chcę Bogu służyć!” – „Non seruiem!”

Rozpoczęła się straszna walka między aniołami dobrymi i zbuntowanymi. Lucyfer zbuntował wielkie hufce Anielskie przeciw hufcom anielskim i archanielskim, na których czele stał święty Michał Archanioł. Lucyfer w swojej pysze był tak straszny i tak złośliwy, że swoim buntem pociągnął za sobą niezliczony chór aniołów.

Św. Michał Archanioł broniąc czci Boga i Niepokalanej Dziewicy, którą miał Bóg stworzyć jako Matkę Syna Bożego, pogromił pychę Lucyfera i jego zbuntowane wojsko anielskie tym okrzykiem „Mich a El!” – „Któż jak Bóg!” i za Bożym rozkazem strącił zbuntowanego archaniola i innych aniołów w otchłań piekielną. I stało się piekło zgotowane diabłu i aniołom jego.

/Siostra Medarda, zaczynając temat o piekle dyktować, zupełnie nie wiedziała co ma wypowiedzieć i z niechęcią zabierała się do tej pracy. Czyniła to jedynie z posłuszeństwa spowiednikowi. Dyktując, rozumiała, że przyszła jej z pomocą Matka Boska Wspomożenie Wiernych w dniu wigilii Jej święta, gdyż w tym temacie o piekle chodzi o obronę Jej czci jako Niepokalanej Dziewicy, której nie chcieli uznać Lucyfer i zbuntowani aniołowie./

I wtedy z najpiękniejszego archaniola Lucyfer stał się najbrzydliwszym i najwstrętniejszym szatanem, a uczyniła go tak wstrętnym pycha jego. Bo gdyby miał pokorę i miłość – nie byłby szatanem. Lucyfer nie chciał się upokorzyć, oddać czci Bogu i Jego rozkazom i stał się tak obrzydliwym. Bunt, który wzniecił wśród aniołów, pozostał w nim na wieki. Dlatego nie może znieść Boga. Jak przedtym był pełen poddania się i miłości ku Bogu, tak teraz stał się pełen nienawiści dla Boga i największym Jego wrogiem i jak zaczął wojnę przeciw Bogu, tak ją dalej prowadzi łącznie ze swoim wojskiem złych duchów, zaślepiając dusze żyjące na ziemi, wzniecając nienawiść przeciw Bogu.

Dlatego trzeba się bardzo modlić razem z Kościołem do św. Michała Archaniola: **„Szatana i inne złe duchy błąkające się po świecie, mocą Bożą strąć do piekła!”**

Piekło jest to ciemnia bez światła, bez jasności Bożej, bez miłości Bożej, jest otchłanią pełną smutku – i tak jak w niebie panuje miłość, światło i radość, tak tu panuje nienawiść, ciemnia i smutek. Tak jak każda dusza ma swojego Anioła Stróża, a całe hufce anielskie i Archanielskie oddają cześć Bogu i wołają: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego!” I tak jak w Niebie i w przestworzach jest ogromna ilość Aniołów, którzy strzegą cały świat, jak oprócz Aniołów Stróżów Kościół święty, wszystkie hierarchie duchowne: Ojciec święty, biskupi, kapłani także państwa, mocarstwa i rządy, mają swoich osobnych aniołów opiekunów, tak samo w przestworzach jest niezliczona ilość błąkających się złych duchów, które wywołują wojny, nienawiść, kłótnie, burze. Jak z jednej strony Bóg ze Swoim wojskiem anielskim na każdym kroku strzeże nas, tak z drugiej strony szatan ze swoim wojskiem złych duchów walczy, aby odwieść nas od dobrego a skłonić do złego.

Szatan jako upadły anioł ma w sobie pozostałą pewną inteligencję, ma też w sobie szaloną przebiegłość. Lucyfer, gdy był aniołem, miał nadprzyrodzone dary, wielką przenikliwość i światłość i wiele nadzwyczajnych darów Bożych, jakie posiadają

wszyscy Aniołowie. Po zbuntowaniu stał się upadłym aniołem, ale są w nim w pewnej mierze pozostałości, jak przenikliwość i inteligencja. Stąd zna on nasze słabe strony i wie, na którym instrumencie zagrać.

Na przykład ktoś ma skłonność do chciwości. Szatan będzie go ciągle kusił i podsycił jego chciwość, jego pragnienie bogactwa, że na tym punkcie go usidli i już go ma w swojej sieci. Bogacz nieraz po trupach idzie, nieraz na łzach wdowich. Biedny u niego nie ma żadnego znaczenia i krzywdą ludzką się karmi, nie pomny na słowa Chrystusa Pana, z których będzie sąd: „Byłem głodny, nakarmiliście Mnie, byłem nagi, odzialiście Mnie, cokolwiek uczyniliście jednemu z maluczkich, Mnieście uczynili!”

Na podstawie tych słów jest sąd zaraz po śmierci i sąd ostateczny. Niech pomną na słowa: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony /tzn. z darów ziemskich/, abyście weszli do Królestwa Niebieskiego”.

Inny przykład: Ktoś ma skłonność do grzechu nieczystego. Szatan będzie w jego wyobraźni przedstawiał najprzeróżniejsze, najsprośniejsze obrazy i choć nie doprowadzi go do grzechu uczynkowego, to tak zamąci jego myśl, że odwróci ją od Boga i wywoła niepokój w duszy.

Inne wypadki: czy to w małżeństwie, czy dwie osoby razem mieszkające zdolne do kłótni. Będzie to drobnostka, głupstwo. Szatan wie, której osobie nastąpić na nagniotek, aby była wojna domowa. I już tryumfuje i stwarza piekło na ziemi.

30 maja 1954 r.

Szatan wywołuje wojny, nieporozumienia w państwach. Nam się wydaje , że ten i ten rządzący jest winien, a to często jest sprawa szatańska, podszept szatana, który wywołuje zamęt we wszechświecie. Buntownicy, bo jest pierwszym buntownikiem. Podsyci zazdrość, gniew, chciwość. **Wszystkie grzechy główne to są jego właściwości**, a zwłaszcza pycha, gdyż jak dawniej był najpiękniejszym aniołem światłości – tak dziś nazwać go można pychą, nienawiścią, zazdrością. Wściekły jest, że Królestwo Boga jest tak wielkie. Królestwo Jego odrzucił i ciągle teraz chce zniszczyć panowanie Boga, a sam być królem i panować nad światem. Wzniesła burze i katastrofy, kataklizmy: Jednym słowem robi ciągle zamęt w świecie i ciągle kusi ludzi do złego.

Pan Bóg dopuszcza takie rzeczy dla wyrobienia nas w cnotach, bo nawet Sam na Siebie dopuścił kuszenie, a dając człowiekowi wolną wolę, chce w nas wypróbować miłość, wiarę, ufność, abyśmy tylko Jemu wierzyli, Jego kochali i Jemu

ufali. Bóg także dopuszcza, że niektóre dusze są pomocą szatańską, często opętane. A jest tak nieraz dla wypróbowania dusz, a przeważnie dusz wysoko posuniętych w doskonałości. Z drugiej strony **chce Bóg potwierdzić, że jest szatan i jest piekło**, to jest królestwo szatana.

Często się słyszy te słowa: „Hulaj duszo piekła nie ma!” I wiele dusz idzie na manowce, bo im się zdaje, że szatan i piekło to są bajki, legendy albo wymysły księży. A jednak tak nie jest. **Piekło jest i szatan jest**. I szatan ma moc nad nami tak wielką, że potrafi się wszędzie wcisnąć. On potrafi wejść nawet na infułę biskupią i najwyższą hierarchię i potrafi szeptać swoje zakusy, a zacznie zawsze od pychy, bo jak Bóg jest miłością, tak on jest pychą i nienawiścią. Będzie takiemu biskupowi szeptał, że on ma władzę, więc wolno mu ze swoimi podwładnymi czynić co mu się podoba, przewrotnie podsuwając mu słowa Pana Jezusa: „Kto was słucha – Mnie słucha, kto wami gardzi – Mną gardzi.” Tak samo w zakonach.

Tak, ulegać przełożonym i okazywać posłuszeństwo i szacunek to jest dobrze. Tak powinno być. Ale ile jest miłości własnej, ile pychy w takich duszach władczych. Czasem szatan przez swoje podszepty doprowadza nawet do takiego zaślepienia, że taki przełożony zamiast być sługą swoich podwładnych, tak ma przewrócone w głowie, iż mi się zdaje, że jest Bogiem, w myśl tych słów: „Kto was słucha, Mnie słucha”, i tedy uważa, że jeżeli go kto obraża osobiście, obraża Boga, nie pomny na to, że powinien iść śladem Jezusa, Mistrza swego, który swoim apostołom, prostym rybakom, On Bóg Wszechpotęga, obmywał nogi.

Więc we wszystkich kierunkach potrafi się szatan wślizgnąć.

Na przykład bogaczowi będzie wciąż mówić, że ma za mało pieniędzy, za mało majątku i opanuje go tak chciwością i tak mu dopomagać będzie swoim matactwem, że ten staje się nieuczciwy i dochodzi do coraz większego dobrobytu przez swoje kręctwa. Ludzie nieraz się dziwią, że bogaczom i nieuczciwym wszystko dobrze się powodzi, a tymczasem nie wiedzą o tym, że to jest szatańska robota. Bóg patrzy na to spokojnie, bo dał człowiekowi wolną wolę i **człowiek może kochać Boga albo nie**.

Bóg dał człowiekowi do wyboru miłość, albo nienawiść, tzn. Niebo albo piekło. Jeśli idzie za głosem Boga, Bóg mu daje wszystkie swoje łaski, całe Swoje Miłosierdzie, całą Swoją Miłość, a największym dowodem miłości i pragnienia zbawienia człowieka jest przeokropna Męka Syna Bożego, gdyż dał Sam Siebie na okup za grzechy nasze, aby wybawić nas z paszczyki lwa piekielnego i człowieka

uszcęśliwić na wieki, zatapiając go w bezgranicznej Swojej wiecznej Miłości, z drugiej strony Bóg daje człowiekowi wolną wolę, jak wyżej powiedziano i człowiek może to wszystko odrzucić i iść zaślepiony pychą za wodzem piekielnym, szatanem.

3 października 1954 r.

Bóg człowiekowi daje tak nadzwyczajne łaski i tyle środków: daje mu Krew Swoją, daje mu łaskę Swoją, daje mu miłość Swoją, daje mu opiekę Matki Swojej Niepokalanej, która strzeże każdej duszy jako żrenicy oka swego, daje Aniołów Stróżów, aby go strzegli i pilnowali, daje mu cierpienia, aby przez cierpienia udoskonalili się, ciągle zwracał się do Niego.

Bo **im więcej człowiek cierpi, tym bliżej jest miłości Bożej**. Cierpienie chroni go od wiele złego, uszlachetnia jego duszę. Cierpienie jest jakby elektrycznym oświetleniem, że choćby człowiek znajdował się w największych grzechach, ciemności, to za pomocą cierpienia szuka Boga. Nieraz w największym jest dobrobycie, we wszystkim mu się powodzi i o Bogu zapomina. Nie myśli o tym, że jest wieczność, że jest piekło, że jest Bóg, Niebo. Ale nadejdzie cierpienie, chociażby choroba. Człowiek w czasie choroby zastanawia się nad życiem, wie że wszystko jest marność.. jedna chwilka a może stracić wszystkie dobra ziemskie. Wtedy szuka pociechy, znajduje Boga. Wie, że On jest lekarzem i może go uzdrowić, a uzdrowiony chwali Boga z wdzięczności, zwraca się na inną drogę i zmienia życie. Jak przedtym był zgorszeniem dla świata, tak potem jest przykładem. Czyni wszystko, aby tylko wyrwać duszę spod sztandaru nieprzyjaciela, wroga Bożego, szatana.

Do piekła pójdzie tylko ten, który chce. Ma do wyboru: kochać lub nienawidzić. Kto kocha, może być pewny, że nie będzie potępiony. Kto nienawidzi Boga, ten niech nie ma pretensji o to, że będzie odrzucony, bo kto nie chce światłości, ten musi być pogrążony w ciemnościach, kto nie goreje ogniem Miłości Przedwiecznej, ten sam zanurza się w zimnie lodowatym. Bo piekło polega nie tyle na ogniu, ile na ciemności i zimnie. Bóg jest Miłością, Bóg jest Światłością, Bóg jest Słońcem, a tam gdzie nie ma słońca, jest ciemno, jest zimno, jest lodowato.

Według mnie /mówi S. Medarda/, piekło nie jest ogniem, przeciwnie jest zimnem. Jest tam ogień nienawiści, którym pała szatan ku Bogu, a potępiani zieją tym ogniem nienawiści jeden ku drugiemu za to, że wzajemnie sobie przez grzechy zawdzięczają potępienie. Ten piekielny ogień posiadają dusze już tu na ziemi, jeżeli żyją w grzechu i nienawiści. Tak jak tarcie krzemienia o krzemień wywołuje ogień

materialny, tak dusze nienawidzące siebie wytwarzają coś podobnego: Ogień nienawiści wykrzesany przez tarcie nieporozumień w rodzinach czy społeczeństwie i w każdej duszy, która płonie nienawiścią.

W duszy takiej zionącej nienawiścią nie może mieszkać Bóg, bo Bóg jest Bogiem pokoju, a dusza przez nienawiść i niepokój sama Go wypędza, pograża się w niepokoju i wyrzutach i **to jest ten robak, który nie umiera**. Ciągły wyrzut sumienia, ciągła nienawiść ku Bogu, ciągła rozpacz, że mogłaby dusza być szczęśliwa, a sama jest sobie powodem odrzucenia od Boga przez swoją złośliwość, ciągła ta myśl, że to już na zawsze, że tak będzie przez całą wieczność.

Bo weźmy np. dwie osoby, które się kochają. Jeżeli jedna odsunie się od miłości, wtedy to odrzucenie jest tak straszne, że doprowadza niektóre osoby do najskrajniejszej rozpacz. A jeżeli ta osoba była winna tego oddalenia, to podwójne cierpienie daje jej ta myśl, że mogła być kochaną i żyć w największej miłości, a sama zepsuła to szczęście, że się z tą osobą już nigdy nie połączy, że jest precz odrzucona. Powiedziane jest: „**Idźcie precz w ogień wieczny!**” To jest właśnie to największe cierpienie odrzucenia i to jest piekło.

24 października 1954r.

Niebo polega na miłości z istotą najukochańszą – z Bogiem, bo Niebo to jest Bóg kochający: Bóg – Ojciec, Oblubieniec, Miłość, Bóg kocha stworzenie Swoje miłością nieograniczoną. Daje wszystkie łaski, Krew Swoją, Śmierć Swoją, aby tylko złączyć się ze Swoim stworzeniem i żyć z nim w wiecznej miłości. Istotą Boga jest miłość. Bóg jest Wszechmocny, wszechmogący, wszechobecny, wszechwiedzący, to są Jego przymioty, ale wszystkie te przymioty nie są istotą tego – wyrażając się po ludzku – aby to stanowiło Boga. **Najważniejszym przymiotem, istotą Boga, to jest miłość**. Wszystkie inne przymioty Boże są jakby dodatkiem a największym i najistotniejszym jest miłość. Dlatego św. Jan, który wyczerpał z Serca Jezusowego wszelką miłość i wszelką wiedzę we wszystkich pismach swoich, we wszystkich swoich objawieniach – jak czytamy w Apokalipsie – uznawał Boga i wielbił we wszystkich przymiotach, ale wszystko co widział, wszystko co wysławiał zamykał w jednym słowie: „**Deus Caritas est**” – „**Bóg jest Miłością**”. Więcej nie mógł powiedzieć. Więc z tego powiedzenia wynika, że przymiotem, istotą Boga, jest tylko miłość. Tak jak św. Jan powiedział: „Bóg jest Miłością” i skończył na tym słowie, to znaczy, że nie ma innego wyrażenia, aby określić Boga, jak tylko słowo: „Bóg jest

Miłością”, tak u Boga również wszystkie przymioty są jakby zamknięte w jednym wyrazie: „**Jestem Miłością**”.

Więc kto kocha Boga i żyje w Jego Miłości, tego można nazwać miłością, to jest odbiciem Boga. A ja bym powiedziała /mówi S. Medarda od siebie/ za mały to wyraz: nazwać go można Bogiem, bo Bóg stał się Człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem /słowa św. Augustyna./

Aby dojść do tego przeistoczenia, najlepszym środkiem jest Komunia święta. Im częściej przyjmujemy Komunię św. z tym zrozumieniem i pragnieniem, aby Chrystus żył w nas, tym bardziej przez spożywanie Ciała i Krwi Jego stajemy się Ciałem Jego i Krwią jego, gdyż jedna Komunia św. dobrze przyjęta może nas uświęcić, a co dopiero, gdy przyjmujemy ją często i w tej intencji, abyśmy przeistoczyli się w Boga, stali się Miłością. Bóg jest Miłością, a kto żyje w Miłości, żyje w Bogu.

*/Zauważyłyśmy, że dziś wyjątkowo temat nie układa się płynnie,, jak zwykle. Zwykle nie można było nadażyć z notowaniem dyktowanych słów, a dziś Siostra powolnie dyktuje, jakby z wysiłkiem, czy przeszkodami. Pytamy się **św. Rafała Archaniola**, ponieważ dziś jest dzień jego święta, **a on jest w hierarchii Duchą Świętego**, w czym jest przyczyna tej trudności w pisaniu. Odpowiada, że szatan przeszkadza, bo nie może znieść tego, że mówi się o Bogu – Miłości i o przeistaczaniu człowieka w Boga, gdyż on sam przez brak miłości i pychę został precz odrzucony i zamiast kochać Boga trwa w ciągłej nienawiści. Gniewa go najwięcej, że dusze miłości zostają przemienione w Boga, a on został precz odrzucony./*

Dlatego największym piekłem piekła i męczarnią jest ta myśl, że mogło się kochać Boga przez całą wieczność, zatonać w miłości, żyć w Bożej Miłości – a potępieni są w ciągłej nienawiści i rozpaczają z tego powodu, że mogli to szczęście osiągnąć, a przez miłość grzechów szczęście to utracili, i to słowo: „Idźcie precz!” jest tak strasznie, że już nigdy nie ujrzą Boga i nie będą Go mogli kochać. Żyją w nienawiści i nie mogą Go kochać. Zamiast miłości, którą odtrącili, pozostała im nienawiść ku Bogu.

7 listopada 1954r.

Ażeby nie dostać się do piekła, trzeba kochać. Kto kocha i ma miłość jak już powiedziane, ten nosi Boga w sobie, a kto nosi Boga w sobie ten nosi Niebo.

Dusze, które pragną uniknąć piekła, niech kochają. Niech kochają Boga i kochają bliźnich. Jeżeli kochać będą Boga, to nie tylko unikną piekła. A piekło istnieje i

jest! Niech sobie nie myślą, że to wymysł księży lub jakichś dewotek, ale **piekło jest, istnieje i są tam dusze potępione.**

Nie widzę tak /mówi S.Medarda/, jak inni piszą, że dusze lecą do piekła jako liście. Nie widzę, iż jest tam otchłań i ogień, i że dusze są w ogniu. Tego nie widzę, Nie widzę też np. szatana z rogami, jak niektórzy go widzieli, choć szatan mógł przybrać taką postać ku uzmysłowieniu ludziom. Ale widzę tylko – jak już powiedziałam – ciemność, lodowatość, zimno. I nie dziwię się, bo **gdzie nie ma miłości, tak jest zimno**, tam jest ciemność i lodowatość. Tylko Bóg jest światłością, Bóg jest Miłością, Bóg jest Słońcem, a gdzie Boga nie ma, tam jest ciemność. Widzę upadłych aniołów, którzy przedstawiają się w rodzaju jakichś ptaków z opuszczonymi skrzydłami, bez jakiegokolwiek radości, pełne smutku i beznadziejności. Nie widzę, żeby miały jakieś specjalne cierpienie, bo i w piekle są stopnie. Ponieważ Lucyfer zbuntował aniołów, więc im więcej były zbuntowane, tym więcej cierpią, ale wiele jest takich, które szły za głosem Lucyfera /anioł miał wolną wolę/, chociaż nie miały tak wielkiego buntu. I te cierpią mniej. W przestworzach jest ogromna masa takich duchów, które ciągle kuszą ludzi, wywołują nieporozumienia w rodzinach, wywołują wojny, niesnaski, burze w przyrodzie, niektóre kataklizmy, ale tylko tyle ile dopuszcza Bóg. Więcej mu nie wolno. Może zewnętrznie ludziom szkodzić, ale do duszy nie wolno mu wtargnąć, chyba za dopuszczeniem Boga, np. opętani.

Jedni mogą być opętani przez złośliwość i grzeszne życie, ale nie wszyscy. Mogą to być dusze nawet dobre, ale Bóg dopuszcza opętanie dla większej nieraz chwały Swojej i świętości tej duszy. Bo szatan nieraz znęca się nad duszami grzesznymi i Bóg to dopuszcza, aby ich nawrócić, a często, bardzo często, szatan znęca się nad duszami wysoko posuniętymi w świętości. Np. św. Jan Vianney, św. Gemma Galgani. Gdy szatan widział, że wybierało się dużo grzeszników do spowiedzi, tym **więcej dokuczał św. Vianney’owi**, ażeby go osłabić i przeszkodzić w nawracaniu dusz.

Dlatego **trzeba często wzywać św. Michała Archaniola**, który zwyciężył szatana tym okrzykiem: „Któż jak Bóg!” i **mówić tę modlitwę, którą Kościół po Mszy św. zawsze odmawia**, gdzie powiedziane jest: „Szatana i inne złe duchy błakające się po świecie mocą Bożą do piekła wtrąć.”

Teraz widzę dalej piekło. Ale nie widzę, jak już powiedziałam żadnej otchłani w głębi ziemi, jak to ludzie sobie wyobrażają, tak jak też nie widzę Nieba gdzieś wysoko. Niebo jak i piekło to jest stan, istnienie. Niebo polega na tym, że jest miłość i

wszyscy w Bogu Przedwiecznej Miłości żyć będą wiecznie. Piekło polega na tym, że dusze są odrzucone od Boga – Miłości, żyją w nienawiści i żyć będą tak przez całą wieczność i bez końca. Tam jest szczęście i radość – tu jest smutek i rozpacz. I w jednym i drugim nie widzę przestrzeni, która by oddzielała Niebo od piekła. Według mnie jak to odczuwam i widzę, to jedno i drugie jest prawie blisko siebie.

Aby to uzmysłowił tym, co to czytają, można przedstawić np. dwie osoby. Jedna jest osobą pełną miłości Boga, a druga przepelniona nienawiścią. W jednej jest Niebo, w drugiej piekło. A mogą być obok siebie.

Szatanów widzę przeważnie w postaciach jakichś zwierząt, smoków. W każdym razie pełnych obrzydliwości, pałających ogniem wścieklej nienawiści. Dusze potępione widzę inaczej. Widzę je w ciemni w rodzaju obrazu Roentgena. Poznają, że to była postać człowieka, i tu jest różnica między szatanami a duszami potępionymi. **Dusza potępiona to nie jest szatan**, Szatan to jest potępiony anioł, stracony do piekła, a dusza potępiona – to dusza człowieka, który prowadził życie grzeszne na ziemi, odrzucił Boga, wszystkie łaski Jego i sam się potępił.

Bóg nie chce potępienia człowieka. Daje wszystkie łaski, wszystkie środki dla jego zbawienia. Powiedziane jest: „Bóg nie chce śmierci człowieka /tzn. śmierci jego duszy/: chce, aby się nawrócił a żył”.

W piekle również jest stopniowanie cierpień dusz. Nie każda dusza cierpi równo, chociaż jest potępiona. Przeważnie dusze cierpią od złośliwości szatana, mają np. ogromny lęk, że szatan jest w ich bliskości.

14 listopada 1954 r.

Dusze cierpią tam od złości szatana, czują jakoby lęk, a często cierpią, że są potępione przez innych, Znoszą udręki, że przez inne złe dusze są potępione, który były powodem ich grzechu i razem z nimi grzeszyły, zwłaszcza grzechem nieczystym. **Bo największe cierpienia są za grzechy nieczyste**. Szatani męczą ich swoim widokiem i przeobrażają się w postaci wężów, smoków, obrzydliwych potworów i nietoperzów. Jak w czyścicu dusze cierpią, tak i tu **wiele dusz również cierpi za zabijanie nienarodzonych dzieci, za zrywanie związków małżeńskich i za wszelkie związki małżeńskie nielegalne**. Widzę dusze tych, którzy zerwali związek sakramentalny i łączyli się w związki nielegalne. Jedno ku drugiemu żywi wściekłą nienawiść i tę złość, że jedno przez drugiego zostało potępione. Potem ta ciągła myśl,

że ta męka się nie skończy, że trwać będzie wiecznie, że są odrzuceni, już to samo jest straszną męką i to jest ten ogień wieczny. Ale dusz potępionych widzę bardzo mało.

Widzę jakąś królewską czy cesarską rodzinę. Poznają po tym, że mają koronę na głowie. Ale nie widzę tam księży ani biskupów. Jak w czyścicu widzę dużo księży, biskupów, którzy czasem bardzo długo tam przebywają, tak tu ich nie widzę. Przypuszczam, iż jest tak dlatego, że są to specjalnie wybrane dusze, które tworzą jakby wojsko Chrystusowe. Bo każdy kapłan to drugi Chrystus. Chrystus odkupił ich Krwią Swoją, a oni codziennie ponawiają tę Ofiarę, więc chociażby kapłan niedobry, nie odpowiadał swojej godności, to jednak Pan Bóg daje mu większą łaskę niż innym, duszom, daje mu możliwość z większą miłością Boga przeprosić. Kapłani, choćby nawet z dogmatyku, którą studiują, tzn. z nauki o wierze i o istnieniu Boga, mając większy zasób wiedzy, rozumieją doskonale Boga: Wiedzą kogo obrazili, wiedzą jak mają przebłagać tego Boga. Więc sądzę, że Jezus Chrystus, który dał im władzę Swoją, i zastępstwo Siebie tu na ziemi, daje im tyle łask i chroni ich od wszelkich grzechów, a jeżeli grzeszyli, to daje im wielką łaskę skruchy, gdyż nie chce, aby Jego Ciało i krew, którą oni codziennie konsekrowali, była poniewierana w wieczności przez wroga Jego piekielnego szatana.

Może ktoś powiedzieć, że w takim razie ci, co codziennie przyjmowali Komunię św. też nie powinni być potępieni. Ale tu jest inne znaczenie i tu inne: Kapłan przy Komunii św. wymawia te słowa: „to jest Ciało Moje, to jest Krew Moja” nie mówi: to jest Ciało Chrystusowe, lecz: „to jest Krew i Ciało Moje”. Kapłan przed konsekracją staje się drugim Chrystusem, staje się Ciałem i Krwią Chrystusową.

Gdyby kapłani widzieli, jak wielką godnością obdarzył ich Bóg, dając im powołanie kapłańskie, rzuciliby wszystko co ziemskie. Świat by dla nich nie istniał: Szliby na pustynię ducha, tzn. że oderwaliby się od ziemi, żyliby w ciągłej kontemplacji i zjednoczeniu z najwyższą Miłością, Bogiem Przedwiecznym. Ja, gdy widzę dusze kapłana, który opowiada swemu powołaniu i żyje w świętości i w ciągłym zjednoczeniu z Bogiem, to oddałabym cześć takiej duszy kapłańskiej, jaką powinno się oddawać Bogu, bo widzę żyjącego Boga w nim.

Wielu jest takich kapłanów, bardzo wiele, którzy żyją w wielkiej świętości, a nawet o tym nie wiedzą, gdyż Bóg zakrywa to przed nimi, aby nie popadli w pychę.

Kapłańskie dusze: Przyjmijcie to do serc waszych i bądźcie tą żywą Hostią. Niech dusze wasze będą tą monstrancją i roznoście Boga tak, jak roznosicie Go w

procesjach, roznoście Go, czynem, miłością, miłosierdziem. Rozdawajcie Tego Boga dusza w duszę, serce w serce i niech się spełniają słowa Chrystusa: „Oto jestem z wami po wszystkie dnia, aż do skończenia świata”. Powtarzajcie często te słowa: „Jezu żyjący w Maryi, przybądź a żyj w nas przez całe życie i przez całą wieczność!”

Dusza, która codziennie przyjmowała Komunię św. jak wyżej wspomniałam, a potem stała się niewierna, odrzuciła Boga, podeptała Jego Krew, może być potępiona. Ale takiej duszy Bóg także w szczególny sposób udziela wszystkich łask, aby nie była potępiona, daje jej akt skruchy.

Nam nie wolno nikogo potępiać, bo nie możemy wiedzieć jaki proces dusza prowadzi między sobą a Bogiem w ostatniej chwili życia. Nam się zdaje, że dusza już wyszła z ciała, ale kiedy ona wyszła tego nie wiemy. Nawet Kościół św. daje Oleje św. jeszcze w trzy godziny po skonaniu i uważa je za ważne. Więc nie wiemy, kiedy i jaki akt skruchy dusza uczyniła, a że Bóg jest pełen Miłości i Miłosierdzia, daje w ostatniej chwili łaskę odkupienia przez Krew Swoją, że dusza może ten akt skruchy uczynić. Tak np. ktoś sądzi, że umierający odrzucił kapłana i wszelkie prośby, aby pojednał się z Bogiem, zatem jest potępiony. Podobnie samobójcy. Nam się zdaje, że dusze takie są potępione. A jednak nie wolno nam tak sądzić i potępiać, bo i Kościół ich nie potępia. My nie możemy sobie wyobrazić jak wielkie jest Miłosierdzie Boże i jak drogocenna jest Męka Chrystusowa i Jego Krew Przenajdroższa, którą przelał za grzeszników. Wystarczyłaby jedna kropla Krwi Jego, aby cały świat był zbawiony, a coś dopiero życie Jezusowe pełne cierpienia i ofiary i Jego cała Męka, która codziennie jest na ołtarzach ponawiana. Czyż ta Krew mogłaby być daremna i czyż Jezus mógłby tak rzucać dusze w przepaść piekielną? To byłoby niezgodne z wielkością Boga-Stwórcy, z Jego Miłością i wielkim Miłosierdziem nad Jego Stworzeniem. Bóg wie, że jesteśmy prochem i niczym, i że bez Jego łaski nic nie możemy, a coś dopiero zbawić się. Dlatego **potępione mogą być tylko te dusze, które same tego chcą, a takich dusz jest mało.**

Przeważnie dusze grzesząc, nie wiedzą co czynią. Gdy Jezus umierał pierwsze Jego słowa były prośbą do Ojca Przedwiecznego: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!” Gdyby wiedzieli, że to jest Bóg, to ich Odkupiciel, nigdy by tej zbrodni nie popełnili.

Jest dużo takich dusz, które są albo źle wychowane, często na ulicy, bez opieki, nie dano im poznać Boga, narażeni na wszelkie zepsucie i zło, idą za popędem

grzesznej natury. Nam się zdaje, że wiele jest zepsucia na świecie i to wszystko powinno iść na potępienie. Ale nie wiemy, że w każdym człowieku jest zawsze coś dobrego, że ten Bóg, który go stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, daje mu na każdy dzień tyle łaski: Opiekę Matki Najświętszej, opiekę Anioła Stróża i innych Aniołów, którzy człowieka strzegą na każdym kroku. Nam się zdaje, że człowiek jest godny pogardy i potępienia, a my nie wiemy, że człowiek ten toczy walkę między złem a dobrym i za tę samą walkę i zmagania Pan Bóg mu na pomoc daje wiele łask i na pewno dusza taka nie będzie potępiona.

A także jest wiele dusz bardzo dobrych i nawet nie wiemy, że żyjąc w świecie, ocieramy się o świętych. Są dusze, na które nawet nie zwracamy uwagi i one same nie wiedzą, jak wysoko są posunięte w świętości i godne piedestału kanonizacji. A są to dusze kapłańskie, zakonne i świeckie.

Tak jak w duszach kapłańskich widzi się tego Boga żyjącego, tak i w duszach świeckich widzi się te żywe monstrancje i tego żyjącego Boga, w nich można by oddawać cześć jak Bogu. Przez nich również żyje dusza w duszę, serce w serce i – jak wyżej powiedziane – Jezus może w nich powiedzieć: „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Dlatego powinniśmy często powtarzać te słowa: „Niech będzie uwielbiony Bóg w Swoich Aniołach i Swoich Świętych”, stosując te słowa również do dusz żyjących. Np. **Święta Terenia** była większą świętą tu na ziemi niż niektórzy Święci w Niebie, bo w świętości są różne stopnie. Im więcej kto kocha na ziemi Boga i w jakim stopniu miłości umarł, w tym stopniu będzie kochał Boga przez całą wieczność.

21 listopada 1954r.

Ludzie bardzo mało sobie cenią miłość Boga na ziemi. Nie wiedzą, że każdy akt miłości wypowiedziany tu na ziemi powiększa chwałę całej Trójcy Świętej w Niebie i naszą chwałę. Ten akt miłości jako pieśń nieprzerwana, pieśń złączona z Przedwieczną Miłością, trwać będzie wiecznie i uwielbiać całą Świętą Trójcę i my będziemy jakoby tym echem głosu Miłości Nieskończonej. To jest jeden akt miłości. A cóż dopiero, jeżeli dusza w ciągu dnia powtarza wiele razy akt miłości, np.: „**Boże kocham Ciebie!**”, „**Boże, ufam Tobie!**”, „**Jezu bądź moją miłością!**”, „**Najświętsze Serce Jezusowe, pełne miłości i miłosierdzi, zmiłuj się nad nami!**”, itd. Takie akty można powtarzać w ciągu dnia pomimo pracy i można dojść do takiego zjednoczenia z Bogiem, że akty takie można powtarzać nie tylko setki razy a nawet tysiące. Dusza

taka umierając ma wielki zasób miłości i jakże wielka nagroda czeka taką duszę. Jeżeli jeden akt miłości przynosi chwałę Bogu, to coś dopiero, jeżeli dusza dochodzi do tak wielkiego zjednoczenia z Bogiem.

Jeżeli dusze chcą dojść do największej świętości, to najszybszą drogą jest ciągle oddawanie czci Bogu przez akty miłości, bo Niebo – to miłość, a dusza, która kocha jest miłością. Dusze niech starają się przyzwyczaić do ponawiania aktów, z początku chwilę dziennie, choćby dwa dziennie. Takie **akty miłości to najlepsze przygotowanie się do dobrej śmierci**, bo akt miłości – to równocześnie skrucha. Bo jeśli ktoś kocha, to pragnie, aby był godzien miłości tego, którego kocha, a więc stara się być najlepszym, a jeżeli popełni coś, co by sprawiło przykrość, to żałuje i stara się za winę przeprosić. Jeżeli dusza powtarza akty miłości, to może być pewna, że choćby umarła nagle, to ten akt miłości i równocześnie akt skruchy i żal przyjdzie sam, oczywiście za pomocą łaski Bożej.

Więc niechże dusze korzystają z tego niewyczerpanego źródła, z tej skarbnicy nieocenionej miłości Bożej, niech powtarzają często, że tego Boga kochają, a jeśli się powtarza te akty miłości, dusze oczyszczają się w tej miłości jak złoto w ogniu. Więc dusze, które stale jednoczą się z Bogiem aktami miłości, już tu na ziemi się oczyszczają. Niech również te akty powtarzają ku czci Matki Najświętszej, choćby: **„Matko Niepokalana bądź moją Matką!”, „O Maryjo, przez Twe Niepokalane Poczucie oczyść serce, ciało i dusze nasze!”, „Ucieczko grzesznych, módl się za nami!”**

Jeżeli dusze nauczą się żyć w takiej ciągłej miłości Jezusa i Maryi i wielbić tak krótkimi aktami, to na pewno oczyszczą się tu na ziemi, na pewno otrzymają akt skruchy, że nie umrą w grzechu, skrócą sobie czyściec i na pewno nie będą potępione.

Dlatego ja nie widzę dużo dusz potępionych, jak inni widzą, a widzę tylko mało dusz potępionych. Bo chyba rzadko zdarza się dusza, która by pomimo swoich grzechów i nawet zbrodni była tak podła, nikczemna i zepsuta, żeby przez całe życie ani jednego aktu nie uczyniła ku swemu Bogu i Stwórcy, swemu Odkupicielowi, który ją Krwią Swoją odkupił.

Dusze, jeżeli chcecie żyć przez całą wieczność w szczęściu u miłości i nie chcecie być potępione, to **starajcie się praktykować akty strzeliste**. To jest taka drobna rzecz, że przy największych zajęciach, nawet prze największym roztargnieniu, można mieć na tyle siły woli, żeby choć kilka razy dziennie westchnąć do Boga, który

jest naszym najukochańszym Ojcem, naszym Panem. Jeżeli tu na ziemi przodujecie i staracie się przypodobać waszym przełożonym, jeśli pracujecie dla tego marnego grosza, który jest zapłatą tak małą, a pokładacie w wasze czyny i pracę całą duszę, życie w ciągłej gonitwie za doczesnością, a to wszystko tu na ziemi jest niczym, bo św. Jan od Krzyża powiedział, że **oprócz kochania Boga wszystko jest niczym**, a nawet mniej niż niczym, życie aż zapędzeni w waszą pracę i staraniem o rzeczy doczesne, staniecie u kresu życia waszego z próżnymi rękami. I żal wasz będzie spóźniony, że wszystkoście kochali, wszystkiegoście szukali, kładliście wasze zdrowie, wasze życie, waszą dobrą opinię, rzucaliście się w bagno życia doczesnego, za grzeszną miłość sprzedawaliście duszę waszą. Na to wszystko mieliście czas, ale na złożenie bodaj jednego aktu miłości dla Boga w ciągu dnia nie mieliście czasu. I staniecie jak ci siewcy, którzy rzucali ziarno w nie glebę, ale w skałę – i plonu nie wydało.

Teraz mówi Pan Jezus:

Dziś macie czas, jest dzień wezwania Pańskiego. Pójdźcie za Mną. Kochajcie Mnie. Dawajcie Mi choć okruszyny miłości. Z tych okruszyn miłości potrafię wam ucztę zgotować. Już tu na ziemi będę żył z wami. Dusze wasze staną się niebem Moim, a w szczęśliwości wiecznej otrzymacie zapłatę tysiąckrotną. Tam zrozumiecie, że ziarna waszej miłości, to te westchnienia wasze, ta pamięć, że **uznaliście Mnie za Ojca** i Ja was przytulę do Siebie już tu na ziemi jako dzieci najukochańsze, a w domu Ojca Mego Niebieskiego zasiądziecie do uczty niebieskiej nakarmieni, nasyceni miłością. Nie będę was nazywać już sługami, ale synami Moimi i zakosztujecie owoców miłości wiecznej. Za te okruszyny miłości, za te ziarna przemienię was w wielką jedną miłość i żyć będziecie w całej trójcy Naszej Świętej, w jednym uścisku miłości, miłości wiecznej, nigdy nierozdzielnej.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha tych słów i idzie za głosem Serca Mojego i wyczerpie z tego Serca wszystkie źródła Mojej miłości Niech się kapie w krynicy Krwi Mojej i niech zwróci wzrok swój ku słońcu, gdyż jestem Słońcem Miłości i da mu wszystkie łaski, dam mu całą Krew Moją, dam mu Siebie Samego. Niech idzie za Mną, niech idzie za promieniami słońca Mejej Miłości i niech się spieszy, aby nie było za późno, abym w jego ostatniej godzinie nie musiał powiedzieć tych strasznych słów: **„Idźcie precz ode Mnie w ogień wieczny, to znaczy w te ciemności bez słońca, w tę otchłań, która jest zgotowana diabłu i aniołom jego”**.

Zależy od was. Jeśli Mnie kochać będziecie, żyć będziecie w wiecznej światłości i wiecznej miłości. Jeśli zapomnicie o Mojej miłości, będziecie w ciemnościach, w zimnie i lodowatości. Bo gdzie Ja jestem, tam jest światło i miłość, gdzie Mnie nie ma, tam jest ciemność i zimno.

Zrozumiejcie słowa Moje: „**Dwom panom służyć nie można, bo jednego się będzie kochać, a drugiego nienawidzić.** Bo kto idzie za głosem Moim, kto chce Mnie słuchać, ten żyje w miłości. Kto chce światu i szatanowi służyć, żyje w nienawiści. Każdy może wybrać sobie jedno lub drugie, bo każdemu dałem wolną wolę. Może Mnie kochać albo nienawidzić. Szczęście wasze zależeć będzie od was samych. Łaska Moja jest z wami. Każdemu daję wszystkie łaski, aby się mógł zbawić. Ostatnią kroplę Krwi Mojej wylałem za dusze wasze. Dałem wam Serce Moje, to jest Miłość i Miłosierdzie Moje. Dałem Wam Matkę Moją Niepokalaną za Matkę i Orędowniczkę i Pośredniczkę wszystkich łask Moich, dałem wam Aniołów Stróżów jako opiekunów waszych, aby was strzegli na każdy dzień waszego życia. Wszystko uczyniłem, aby zbawić dusze wasze.

Tu na ziemi jest czas Miłości i Miłosierdzia Mego. I znowu powtarzam: „Idźcie za głosem Moim, bo **czas jest krótki.** Nie wiecie dnia, ani godziny, co z duszą waszą stać się może. Dałem wam możliwość czynienia dobrych uczynków. Przez dobre uczynki możecie jakby przekupić Mnie, przez dobre uczynki możecie ukraść Niebo. Macie wokół siebie bliźnich swoich. Ile nędzy, ile łez, ile cierpień wokół was, a przechodzicie jakoby ślepi, niewidzący. Nie wiecie o tym, że cokolwiek uczynicie z maluczkich, Mnie uczynicie. Ja ciągle jestem Ten smutny – to Ja jestem. Ten chory – to Ja jestem. Ten głodny – to Ja jestem. Miejcie miłość i miłosierdzie nad nimi, a Ja będę miał miłość i miłosierdzie nad wami. Jeżeli uczynicie nad nimi, sądzić was nie będę, tylko przypomnę wam: „**Byłem chory, odwiedziliście Mnie. Byłem głodny, nakarmiliście Mnie. Byłem więźniem, pocieszyliście Mnie. Pójdźcie błogosławieni do domu Ojca Mego, gdzie jest wieczne szczęście i wesele!**”

Jeżeli przejdziecie przez życie, a nie będziecie słuchać głosu Mego, który mówi do was jak macie czynić, a nie będziecie czynić tak, jak wam powiedziałem, to będę zmuszony w dzień sądu wyrzec się was i powiedzieć: „Idźcie precz ode Mnie!”

Więc szczęśliwość wieczna zależy od was, więc wybierajcie: Albo **Niebo**, albo **piekło**.

Odpisu dokonano dn. 30 stycznia 1972r.

Za zgodność G.M.

PRZEKAZY S. MEDARDY

(Śp. Zofii Wyskiel)

Według: <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

PRZEKAZY DOSTĘPNE NA STRONIE:

<http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

- ▶ **Siedem Słów na Krzyżu 1943r**
- ▶ Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44
- ▶ O św. Józefie 1947-49
- ▶ Skrót do Świętości 1949
- ▶ O Niebie 1953-54
- ▶ O Czyśćcu 1952-53,55
- ▶ **O Piekle 1954**
- ▶ O Śmierci 1954-55
- ▶ Sąd Szczegółowy i Ostateczny 1956r
- ▶ O Duchu Świętym 1951
- ▶ Credo dla kapłanów 1946-47,52
- ▶ Śp. Prymas Ks. Kardynał August Hlond do kapłanów 1948-49
- ▶ Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943,45-47

(Jeśli Pan Bóg pozwoli,

będą wydawane następujące zeszyty z przekazami wg wyżej wymienionych tematów)

PRZEKAZY BRAKUJĄCE - POSZUKIWANE:

- Świętych Obcowanie 1956-1958r;
- Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943r;
- Pisma Drobne 1942-1946r;
- Jam Jest, Który Jest 1950-1951r;
- Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Bożego (O dziecięctwie duchowym) 1951-1952r;
- Jezus żyjący w Marii;

Zeszyty: nr 1. „**Świadczenie**” prof.. Janiny Thomasówny o śp. s. Medardzie (Zofii Wyskiel), nr 2. „**ŚLEPY BÓG MIŁOSIĘRDZIA I JEGO MAŁE MIŁOSIĘRDZIE - SIEDEM SŁÓW NA KRZYŻU – OTWARCIE TESTAMENTU**” oraz niniejsza broszura nr 3. „**O PIEKLE 1954**” do nabycia u Marii tel. **22/781-67-81** kom. **664 035 180**.